Cena numeru 1 złoty.

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, PIĄTEK, 22 LUTEGO 1946 ROKU Nr. 53 (245)

Rola inicjatywy prywatnej w odbudowie kraju

Przemówienie ministra Przemysłu i Handlu - tow. H. Minca na zjeździe przemysłu prywatnego w Łodzi

Proszę Panów. Porządek dzienny obecnego Zjazdu został ułożony w sposób nieco niezwykły. Normalnie bywa tak, że najpierw odbywają się powitalne przemówienia przedstawicieli Rządu, później przedstawiciele Rządu odjeżdżają, a uczestnicy zjazdu wypowiadają swoje bolączki. Myśmy odwrócili ten porządek. Chcieliśmy wysłuchać głosów z terenu, aby móc się potem wypowiedzieć na podstawie tych głosów. Dziękuję Panom za szczere wypowiedzi, które usłyszeliśmy i za próby pozytywnego sformułowania stosunków między przemysłem prywatnym a państwowym, próby, które zostały poczynione w niektórych referatach. Ja z kolei wypowiem się również szczerze w całym szeregu spraw, które zostały postawione na obecnym Zjeździe.

Pierwsza sprawa, którą chciałbym poruszyć, mogła by być sformułowana w ten sposób:

Na co przemysł prywatny może liczyć

i na co nie może liczyć.

Na co przemysł prywatny może liczyć? Szedł przez salę nurt niepokoju, który sprowadzał się do tego zagadnienia — „czy to jest już wszystko“; czy ustawa o nacjonalizacji i o umiastowieniu terenów Warszawy wyczerpuje zasięg projektowanych reform. Czy za nimi nie nastąpią nowe i czy w związku z tym można uważać, że pole działalności dla inicjatywy prywatnej jest wyznaczone w sposób jasny, mocny i trwały. Ktoś cytował powiedzenie, kursujące w terenie, że połączenie ustawy o nacjonalizacji z ustawą o inicjatywie prywatnej jest rodzajem słodkiego cukierka za pomocą którego chce się osłodzić gorzką pigułkę. To są niepotrzebne i śmieszne rozmówki. Rząd nie potrzebuje osładzać komukolwiek gorzkich pigułek za pomocą słodkich cukierków. Rząd potrafił wywłaszczyć w sposób jasny i jednoznaczny obszarnictwo i nie usiłował reformy rolnej pokryć rozmowami o inicjatywie prywatnej obszarników. Jeżeli jednocześnie z ustawą o nacjonalizacji została przyjęta przez Krajową Radę Narodową ustawa o inicjatywie prywatnej, to wynikało to nie z propagandy, a z tego, że Rząd tak a nie inaczej ujmuje gospodarkę Polski Demokratycznej.

Jest rzeczą jasną, że przez pewien czas, niestety, w terenie zachodzą i będą zachodziły wypadki naruszania intencji rządowych, przekraczania kompetencji przez miejscowe władze, wykroczeń przeciwko przepisom, przekroczeń ram praworządności.

Pole działania dla inicjatywy prywatnej

Rozumiem, że Panowie żalą się na podobne wypadki, ale chciałbym, aby Panowie zrozumieli, że to, co się odbywa w kraju, to jest wielka burza dziejowa, która przechodzi w formie niezmiernie łagodnej i że w takiej sytuacji takie wypadki są zrozumiałe. Po przyjęciu ustawy o nacjonalizacji, w tej chwili przygotowujemy cykl rozporządzeń wykonawczych do niej. Z chwilą ustalenia trybu nacjonalizacji, rzecz jasna, ustaną te trudności, a w rozgraniczeniu między sektorem prywatnym a państwowym zostanie zafiksowany pewien stan rzeczy na mocno, trwało i na długo Na pytanie więc na co inicjatywa prywatna może liczyć, odpowiadam: Może liczyć na to, że intencje, zawarte w ustawie o nacjonalizacji zostaną konsekwentnie przeprowadzone w terenie i że zostaną stworzone trwałe bazy dla działalności inicjatywy prywatnej.

Druga sprawa. Na co inicjatywa prywatna liczyć nie może. Panowie muszą zrozumieć nieodwracalność dokonanych przemian społecznych, jakie zaistniały i dlatego inicjatywa prywatna nie może liczyć na to, aby w rozporządzeniach wykonawczych z ustawy o nacjonalizacji zostawić tylko literę, a pozbawić ją treści. Nie znaczy to, aby Rząd nie miał zamiaru korzystać z przepisów art. 3 Ustawy o nacjonalizacji. Rząd ma zamiar korzystać z tych przepisów i z tego punktu, co np. usłyszałem z ust delegata poznańskiego o tzw. galanterii przemysłowej, wydaje mi się dość przekonywujące. Ale trzeba zrozumieć, że są rzeczy nieodwracalne i że nie mamy zamiaru zmieniać ustaw. Zasadniczy sens ustawy zostanie konsekwentnie wprowadzony w życie. To jest odpowiedź na pytanie na co inicjatywa prywatna liczyć nie może.

Chcę poruszyć teraz kilka konkretnych zagadnień, a mianowicie:

1) Zagadnienie zaopatrzenia, zbytu, cen i łączące się z tym zagadnienie zaopatrzenia robotników przemysłu prywatnego,
2) Zagadnienie podatkowe,
3) Zagadnienie kredytowe,
4) Zagadnienie transportu,
5) Zagadnienie form organizacyjnych działalności przemysłu prywatnego, a w szczególności samorządu gospodarczego.

Najpierw zagadnienie zaopatrzenia, zbytu, cen. Jest rzeczą jasną, że skoro Rząd zdecydował się na dopuszczenie inicjatywy prywatnej, to z tego wynika konsekwentnie konieczność zaoparzenia tego przemysłu w surowce, paliwo i materiały pomocnicze. Sprawa ta dotychczas nie stała tak ostro ze względu na zapasy, ale teraz stoi ona i będzie rozwiązana pozytywnie.

Po jakich cenach Rząd będzie zaopatrywał przemysł prywatny w surowce, paliwo i materiały pomocnicze? Tzw. ceny sztywne są bardzo często cenami deficytowymi. I jeśli przedstawiciel Izby katowickiej żali się, że przemysł prywatny jest zaopatrywany w węgiel po cenach drobnicowych, to muszą Panowie o tym wiedzieć, że Państwo do tego dokłada. Ale to nie jest rzeczą decydującą.

Decydujący jest typ współpracy między Państwem a przemysłem prywatnym. Mamy tu do czynienia z dwoma skrajnymi typami wzajemnych stosunków. Są przedsiębiorstwa prywatne, które pracują na potrzeby Państwa po cenach wzajemnie ustalonych, na warunkach podobnych do przedsiębiorstwa państwowego. Tu nic nie stoi na przeszkodzie, by dostarczyć surowce, energię elektryczną itp. na takich warunkach, na jakich otrzymują je przedsiębiorstwa państwowe, i by zrównać w aprowizacji robotników danego przedsiębiorstwa z robotnikami analogicznego przedsiębiorstwa państwowego.

Drugi typ, to przedsiębiorstwo, które pracuje całkowicie na wolny rynek, produkcji swej Państwu nie oddaje, ceny zaś przez Państwo nie są regulowane, a są dowolnie ustalane przez danego przedsiębiorcę. W tym wypadku nie widzę potrzeby, dla której Państwo miało by dostarczać surowców po deficytowych cenach i czynić przedsiębiorstwu takiemu niezasłużony podarunek. Nie należy rozumieć, że ulgi będą stosowane tylko do przedsiębiorstw, które pracują dla Państwa. Istnieje tu cały szereg możliwości pośrednich, np. przy kontroli cen przez Państwo, kontroli zbytu itd. Reasumując można było by powiedzieć, że naszą intencją będzie dążenie do ujednolicenia zarówno w w przemyśle prywatnym, jak i państwowym warunków zaopatrzenia w surowce, paliwo, energię i materiały pomocnicze pod warunkiem ujednolicenia warunków w zakresie zbytu, cen i płacy.

Drugie zagadnienie — to zagadnienie podatkowe. To co usłyszeliśmy na temat podatków jest rzeczą naturalną. Jest rzeczą naturalną, że każdy przemysł broni się przed fiskalizmem. Chodzi jednak o to, aby przemysł prywatny zachował pewien umiar w tej dziedzinie. Była tu mowa o podatku dochodowym. Zasadnicza stawka nie budziła wątpliwości, chodziło tylko o super podatek. Ale przepis powiada, że ten super podatek nie zostanie pobrany względnie zostanie zwrócony, jeżeli podatnik zużyje część kapitału na inwestycje. Wynika z tego, że intencją Państwa nie jest przeszkadzać w rozwoju przedsiębiorstw prywatnych lecz przeciwnie zachęcać je do inwestycyj.

Referent mówił o równym starcie z przemysłem państwowym. Ja chcę powiedzieć, że to jest dość niezręczne porównanie. Jeżeli panowie dokładnie przeczytają dekret, o podatku dochodowym, to dowiedzą się, że cały zysk przedsiębiorstw państwowych zabierany jest przez Skarb. Czy intencją referenta było zaproponowanie tego rodzaju procedury odnośnie do przemysłu prywatnego? Jeżeli tak nie radzę.

Kredyty dla przemysłu prywatnego

Trzecie zagadnienie, zagadnienie kredytu. Z tego co wiemy i co usłyszeliśmy mam wrażenie, że zagadnienie kredytu, krótkoterminowego jest z grubsza rozwiązane. Chodzi więc o kredyt średnioterminowy. Pan referent był łaskaw wyrazić się, że brak wiadomości o bilansie Banku Emisyjnego i budżecie Państwa, uniemożliwia mu sprecyzowanie zagadnienia skąd właściwie mają iść środki na ten kredyt. Ja przyznam się, że chociaż jestem w posiadaniu wiadomości o bilansie Banku Em., mam również pewne trudności w tym względzie z uwagi na szczupłość środków. Mam wrażenie, że w ramach tych szczupłych środków te decyzje, które zostały przyjęte a mianowicie możność włączenia przedsiębiorstw prywatnych do państwowego planu inwestycyjnego pozwolą przemysłowi prywatnemu korzystać z kredytu średnioterminowego. Czwarte zagadnienie, zagadnienie transportu. Zgadzam się z Panami, że trzeba skończyć z fikcją, kiedy trzeba nielegalnie rejestrować samochód prywatny na instytucję państwową. Z tą hipokryzją trzeba skończyć. Sprawa ta będzie uregulowana w dniach najbliższych w sposób pozytywny.

Piąte zagadnienie, zagadnienie form organizacyjnych działalności przemysłu prywatnego i samorządu gospodarczego. Jest rzeczą jasną, że wszystko się u nas zmienia, że będą się więc musiały zmienić i ramy prawne, w których działa obecnie samorząd gospodarczy. Z tego punktu widzenia nie wydaje mi się, słusznym powiedzenie, że żadnych zmian nie trzeba wprowadzać. Muszę stwierdzić, że trudno działać w dzisiejszej rzeczywistości polskiej na zasadzie starych rozporządzeń Prezydenta R. P. Zmiany muszą być.

Były tu poruszone dwie sprawy w tej dziedzinie. Sprawa ewent. podziału Izb Przemysłowo-Handlowych na Izby Handlowe i Przemysłowe. Zgadzam się z Panami, że ten podział, jest nieaktualny. Druga sprawa Związku Izb. Sądzę, że w perspektywie najbliższych mie-

(Dalszy ciąg na str. 2).

Min. Bevin chce przedłużyć sojusz z ZSRR

z 20 lat na pół wieku.—Zagłębie Ruhry winno być umiędzynarodowione

Na zakończenie debaty, toczącej się przez dwa dni w brytyjskiej Izbie Gmin zabrał głos minister spraw zagranicznych — Bevin. Na wstępie min. Bevin oświadczył, iż nie może być oskarżany o niechęć dla Związku Radzieckiego. — Nie można rozpatrywać historii na tak wąskiej podstawie. Min. Bevin powiedział:

„Oświadczyłem Wyszyńskiemu, iż nie można sporządzić spisu trudności i kolejno je rozwiązywać. Uważam, że współpraca nasza będzie łatwiejsza, gdy będzie oparta na zaufaniu.“

„Mówiąc o sojuszu przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, pozwolę sobie wyznać, iż gdyby Związek Radziecki tego pragnął, to gotów jestem wystąpić do mojego rządu z tym, aby przedłużyć sojusz przyjaźni Wielkiej Brytanii z ZSRR z 20 lat na 50 lat. Nie można mnie oskarżać i twierdzić, że nie pragnę przyjaźni z ZSRR po wsze czasy.“

Przechodząc do sprawy Niemiec minister Bevin oświadczył:

„Uczyniliśmy wiele dla Polski, ustaliliśmy granicę Polski nad Odrą i Nisą. Ale serce agresji niemieckiej leży na Zachodzie— w Zagłębiu Ruhry. Trzeba wyznać szczerze, że nic nie uczyniliśmy dla zapewnienia bezpieczeństwa na Zachodzie. Przestudiowałem propozycję francuską, nie odrzuciłem jej, ale i nie zaakceptowałem. Należy pamiętać, że połowa wielkich przemysłowców niemieckich wchodziła w skład niemieckiego sztabu — nie można dopuścić, aby Niemcy mogli korzystać z tego okręgu“.

Zdaniem min. Bevina należy roztoczyć kontrolę międzynarodową nad Zagłębiem Ruhry, które winno stać się własnością publiczną, w której państwa zainteresowane miałyby swój udział. „Nie oskarżajcie nas, że chcemy stworzyć broń, od której ginęliśmy“ — oświadczył Bevin.

Wiec w sali Geyera

PPS i PPR zwołują w sobotę dnia 23 lutego r. b. o godzinie 4-ej po południu w sali firmy Gayer, Piotrkowska nr. 295 wiec polityczny na temat: „Zadania bloku demokratycznego w wyborach do parlamentu“. Przemawiać będą posłowie: Ignacy Loga - Sowiński, Henryk Wachowicz, oraz przedstawiciel Stronnictwa Demokratycznego poseł Gallas Kazimierz i przedstawiciel Stronnictwa Ludowego, poseł Szymanek Piotr.

Nieudany manewr premiera Kinga

„Prawda" o kulisach antyradzieckiej kampanii rządu kanadyjskiego

MOSKWA (TASS). W dzienniku moskiewskim „Prawda" dnia 21 lutego ukazał się artykuł wstępny poświęcony nocie radzieckiej do rządu Kanady. Autor artykułu powtarza szereg argumentów, podanych przez rząd radziecki i analizuje motywy posunięcia premiera Kanady — Mackenzie Kinga.

W artykule tym, zatytułowanym „King spieszy z pomocą Bevinowi" autor przypomina, iż już dnia 15 lutego premier King, wręczając ambasadorowi radzieckiemu oświadczenie kanadyjskie w sprawie ujawnienia pewnych tajemnic wojskowych niepowołanym do tego osobom, napomknął, iż osoby te były członkami pewnej misji zagranicznej. W Kanadzie stało się wiedy wiadome, iż premier miał na myśli członków radzieckiej misji wojskowej, co jednocześnie stało się hasłem do rozpętania niepohamowanej kampanii antyradzieckiej w kraju zapomocą prasy i radia. Fakt ujawnienia niewiele znaczących szczegółów technicznych rozdmuchano do rozmiarów sensacyjnej afery. — Tymczasem wrzawa, podniesiona przez Mackenzie Kinga ma niewiele wspólnego z sednem sprawy. Autor pisze dalej, „Istota rzeczy polega na tym, iż King pragnął pospieszyć z pomocą Bevinowi, który znalazł się w trudnej sytuacji po debatach na Radzie Bezpieczeństwa. Stanowisko Bevina podczas poruszania sprawy czy to Grecji, czy Indonezji, czy Lewantu stało w jaskrawej sprzeczności z głoszonymi wszędzie zasadami demokracji. Fakt, że Bevin sprzeciwiał się z całą stanowczością wysłaniu komisji do Indonezji, można wytłumaczyć tylko obawą przed ujawnieniem tego, co tam się naprawdę dzieje. W sprawie Lewantu Bevin zajął ponownie stanowisko sprzeczne z zasadami demokracji, gwałcąc prawa małych państw. To też ktoś musiał pomóc Bevinowi i odwrócić uwagę od jego fiaska politycznego. Zadania tego podjął się premier King — nie stanął on w obronie Bevina, ale swoim posunięciem odwraca uwagę opinii świata od niepowodzeń brytyjskiej polityki zagranicznej. Ale przecież trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że właśnie najgorsi reakcjoniści wykorzystają to oświadczenie dla swoich celów. Premier King nie liczył się z tym, stojąc na czele elementów, wszczynających kampanię anty-radziecką w Kanadzie. Podżegacze kampanii anty-radzieckiej demaskują się obecnie nie po raz pierwszy demaskując jednocześnie, że mają niewiele wspólnego z prawdziwą demokracją."

W kilku wierszach

W związku z przypadającym dnia 23 lutego Świętem Armii Czerwonej 3 tysiące artystów Leningradu przygotowuje specjalne występy na dzień tego święta. Artyści wystąpią w teatrach, świetlicach, klubach, na pokładzie okrętów, w szpitalach i tp.

***

Z Aten donoszą, iż w ateńskim okręgu wyborczym złożono do chwili obecnej 20 tysięcy protestów w sprawie list wyborczych. Dotąd tylko 140 tysięcy mieszkańców wciągnięto na listy wyborcze.

Lud śląski za wspólnym blokiem wyborczym

Konferencja przedstawicieli 6 stronnictw w Katowicach

W dniu 19 lutego b. r. w sali Rady Narodowej w Katowicach odbyła się zwołana z inicjatywy KW PPR i KW PPS konferencja przedstawicieli zarządów zwołana z inicjatywy KW PPR i WK PPS, PPS, Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Pracy, Polskiego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego oraz przedstawicieli związków zawodowych, Zw. Samopomocy Chłopskiej, PZZ, organizacyj młodzieżowych i organizacyj społecznych, celem omówienia linii postępowania w sprawie wyborów do Sejmu Ustawodawczego.

Obrady zagaił sekretarz generalny Woj. Komitetu PPR tow. Baryła, po czym do prezydium powołano, jako przewodniczącego, wicewojewodę śląsko-dąbrowskiego inż. Salcewicza oraz m. in. wiceministra Bieńkowskiego i członka KC PPR tow. Ochaba.

Na wstępie posiedzenia przemówił płk. Ochab, omawiając sprawę bloku wyborczego stronnictw demokratycznych — jako zadokumentowania jedności narodowej. Będzie to również wyrazem przeciwstawienia się zakusom reakcji, która nie zaprzestaje swej niecnej roboty, aby zdyskredytować Rząd Jedności Narodowej i rozbić spoistość obozu demokratycznego.

Po przemówieniu płk. Ochaba kolejno zabierali głos przedstawiciele stronnictw politycznych PPR, PPS, Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, opowiadając się za wspólnym blokiem wyborczym. Przemawiający w imieniu PSL adwokat Załęski oświadczył, że nie może udzielić wiążącej odpowiedzi w sprawie udziału w bloku wyborczym. Nie należy — mówił — przeceniać sił reakcji w Polsce i trzeba przestać walczyć z wiatrakami. Przedstawiciel Stronnictwa Pracy oświadczył, że o przystąpieniu do bloku wyborczego zadecydują rozmowy władz naczelnych Stronnictwa Pracy z przedstawicielami innych stronnictw politycznych.

Po oświadczeniach przedstwicieli partyj politycznych zabrał głos wicemin. tow. Bieńkowski, który polemizował z wywodami przedstawiciela PSL odnośnie roli reakcji w Polsce. Mówca podkreślił, że walka z reakcją nie jest walką z wiatrakami, dowodem tego jest działalność band terrorystycznych oraz mordy skrytobójcze na terenie całego kraju.

Wojewoda Arka-Bożek — przedstawiciel PSL, stwierdził w swym przemówieniu, że szczególnie obecnie, w chwili, gdy na arenie międzynarodowej rozstrzygać się będą losy naszych Ziem Zachodnich, jedność całej demokracji polskiej jest historyczną koniecznością. Nadchodzące wybory powinny być właśnie manifestacją jedności całej demokracji polskiej.

Mówca wierzy, że wicepremier Mikołajczyk, który zdecydował się na współpracę z innymi partiami demokratycznymi w Rządzie Jedności Narodowej, współpracę tę będzie kontynuował w bloku wyborczym z całym obozem demokracji polskiej.

Mocne zdecydowane wystąpienie wicewojewody Bożka, świadczące o tym, że demokratyczni i związani z ludem działacze PSL rozumieją konieczność bloku wyborczego, wywołało na sali długotrwałe oklaski.

Występujący na konferencji przedstawiciele Polsk. Zw. Zachodniego, Okręgowej Komisji ZZ. Okręgowego Zarządu Ligi Kobiet, Związku Weteranów Powstańców Śląskich i innych organizacji społecznych wypowiadali się w imieniu swych członków za jednolitym blokiem wyborczym całego obozu Demokracji Polskiej.

Przemówienie min. Minca

(Dokończenie ze str. 1)

sięcy sprawa ta aktualna jeszcze nie będzie. Skoro mowa o zagadnieniach samorządu, proszę jeszcze o jedno. Nie chcę, aby samorząd, którego funkcje są istotnie poważne, przesłaniał jednak przedsiębiorstwa i z tego względu kładę nacisk na zagadnienie zrzeszeń branżowych.

Może powstać jeszcze jedna kwestia, co temu wszystkiemu będzie odpowiadało w Ministerstwie? Niewątpliwie zachodzi potrzeba stworzenia w Ministerstwie silnej jednostki organizacyjnej dla kierowania przemysłem prywatnym w tym sensie w jakim jest on kierowany. Taka potrzeba zachodzi i taka jednostka zostanie stworzona.

Bardzo powoli i z wielkimi trudnościami tworzą się pewne reformy i ramy organizacyjne działalności przemysłu prywatnego w nowej Polsce. Sądzę, że nawet wobec niezupełnej jeszcze jasności perspektyw przemysłu prywatnego — przedsiębiorstwa prywatne i ich reprezentacja mogły by w tych ramach osiągnąć znacznie większe wyniki niż dotychczas pod warunkiem znacznie większej aktywności. Jeden przykład. Mówi się tu dużo o udziale przemysłu prywatnego w handlu zagranicznym. Twierdzę, że gdyby Panowie przyszli do Rządu i powiedzieli możemy eksportować takie artykuły — damy Państwu tyle dewiz, niech nam Państwo da takie surowce i jeżeli ta sprawa była by ujęta w ramy konkretnego planu, to byśmy ją od ręki załatwili. Ja ciągle na taką inicjatywę czekam.

Kończąc, uważam że Zjazd obecny miał przebieg pozytywny. Zauważyłem realistyczne podejście do rzeczywistości. Wyniosłem wrażenie, że przemysł prywatny reprezentują ludzie, z którymi można w zasadzie współpracować, i będziemy razem pracowali.

Rolnicy otrzymają nawozy sztuczne

jeśli dostarczyli 60 proc. kontyngentu. — Wymiana zboża na nawozy sztuczne: 1 metr nawozów za 1 metr zboża

Nawozy przeznaczone na wymianę na zboże otrzymają powiaty, które do dnia 15 lutego br. wykonały co najmniej 50 procent obowiązkowych dostaw zbóż. W powiatach, które otrzymają nawozy, każdy rolnik, który zdał co najmniej 60 proc. kontyngentu, będzie miał prawo wymienić zboże na nawozy w stosunku 1 q nawozów sztucznych za 1 q żyta, owsa, jęczmienia lub za 0,59 q pszenicy.

Zboże wymienione na nawozy zalicza się rolnikom na poczet świadczeń rzeczowych z tym, że traci on prawo do premii w gotówce i zapłaty za zboże po cenach sztywnych. Nie jest jednak obciążony żadnymi dodatkowymi kosztami, związanymi z transportem nawozów oraz prowizją dla „Społem".

Rolnicy, którzy wypełnili w całości obowiązek dostawy zboża, mają prawo wymiany na warunkach korzystniejszych. Wymieniają oni w stosunku 1 q żyta — 1,5 q azotniaku.

ZEBRANIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DZIENNIKARZY

W niedzielę dnia 24 bm. odbędzie się o godzinie 12 w poł. w gmachu PAP (Piotrkowska 133) zebranie zarządu Zw. Zaw. Dziennikarzy RP. oddział łódzki.

Stawiennictwo wszystkich członków zarządu obowiązkowe.

Jarosław Hašek

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

6)

(tłumaczył Paweł Hulka Laskowski — ilustracje wykonał J. M. Szancer)

— Zapaskudziły mi go, bestie — kończył opowiadanie swej przygody, — a mnie zaprowadziły do kryminału. Ale ja tego tym muchom nie daruję — odgrażał się.

Szwejk udał się znowu na spoczynek, ale nie spał długo, bo przyszli po niego, aby go zaprowadzić na śledztwo.

Wchodząc po schodach na wyższe piętro w drodze do III wydziału dla przesłuchania, Szwejk dźwigał swój krzyż na szczyt Golgoty, sam nie dostrzegając swojego męczeństwa.

Zauważywszy napis, że pluć na korytarzach ne wolno, poprosił strażnika, aby mu pozwolił splunąć do spluwaczki i, promieniejąc wielkością swojej prostoty, wkroczył do kancelarii ze słowy:

— Dobry wieczór szanownym panom, wszystkim razem.

Zamiast odpowiedzi dostał szturchaniec pod żebro i zaraz potem stanął przy stole, za którym siedział pan o rysach twarzy pełnych zwierzęcego okrucieństwa, jakby właśnie wypadł z książki Lombrosa „O typach zbrodniczych".

Okiem, chłepcącym krew, spojrzał na Szwejka i rzekł:

— Nie udawaj pan takiego idioty.

— Bardzo mi przykro — odpowiedział Szwejk z wielką powagą, — ale w wojsku byłem poddany superarbitracji z powodu idiotyzmu i urzędowo zostałem przez komisję zadeklarowany jako idiota. Ja jestem idiota z urzędu.

Pan o zbrodniczym typie szczękał zębami:

— To, o co jesteś pan oskarżony i czegoś się pan dopuścił, świadczy, że masz rozum w porządku.

I wymienił Szwejkowi długi szereg różnych zbrodni, poczynając od zdrady głównej, a kończąc na obrazie jego cesarskiej mości i członków domu cesarskiego. Pośrodku tych przestępstw jaśniało pochwalanie morderstwa arcyksięcia Ferdynanda; od niego wychodziły odnoża nowych przestępstw wśród których błyszczała zbrodnia podburzania do nieposłuszeństwa władzom, ponieważ wszystko to stało się w lokalu publicznym.

— Co pan na to? — zwycięsko zapytał pan z rysami wielkiego okrucieństwa.

— Ano sporo się tego nazbierało — odpowiedział niewinnie Szwejk. — Co za dużo, to niezdrowo.

— No, widzi pan, sam się pan przyznaje.

— Ja się przyznaję do wszystkiego, proszę pana, surowość musi być, bez surowości ładnie byśmy wyglądali. Jeszcze kiedym służył w wojsku...

— Stul pan gębę — wrzasnął radca policji na Szwejka, — i mów pan tylko, to o co się pytam. Rozumie pan?

— Jakżebym nie miał rozumieć? — rzekł Szwejk. — Posłusznie melduję, że rozumiem i że we wszystkim, co pan raczy do mnie mówić, mogę się orientować.

— Z kim pan utrzymuje stosunki?

— Ze swoją posługaczką, proszę pana.

— A w miejscowych kołach politycznych nie masz pan znajomych?

— Mam, proszę pana, kupuję sobie popołudniowe wydania „Narodni Politiki", jak się mówi, suczki.

— Precz! — wrzasnął na Szwejka pan o zwierzęcym wyrazie.

Gdy Szwejka wyprowadzano z kancelarii, rzekł:

— Dobrej nocy, wielmożny panie.

Powróciwszy do izby aresztanckiej, oznajmił Szwejk obecnym, że takie przesłuchiwania to niezgorsza frajda. — Trochę tam pokrzyczą, a w końcu człeka wypędzą.

— Dawniej — wywodził Szwejk — bywało gorzej. Czytałem kiedyś taką książkę, że oskarżeni musieli chodzić po rozpalonym żelazie i pić roztopiony ołów, żeby się pokazało, kto jest niewinny. Albo wtykali nogi badanego w buty hiszpańskie i rozciągali go na drabinie, jeśli nie chciał się przyznać, albo też przypalali mu boki strażackimi pochodniami, jak to robili na przykład świętemu Janowi Nepomukowi. (d. c. n.)

Żołnierz polski śle serdeczne życzenia

— towarzyszom broni z sojuszniczej Armii Czerwonej

Rozmowa z ppłk. Henrykiem Wernerem, Redaktorem „Polski Zbrojnej"

— Ob. pułkowniku, czy nie chcielibyście nas poinformować czy i jak Wojsko Polskie obchodzić będzie święto sojuszniczej Armii Czerwonej?

— Mówić tutaj o armii sojuszniczej to mało. Sojuszników mieliśmy na przestrzeni dziejów Wojska Polskiego wielu, — ale tak się najczęściej układała nasza polityka, że to my laliśmy krew raczej w ich interesie, przeważnie na obcej ziemi, i choć z imieniem Polski na ustach, to jednak niezawsze zgodnie z interesami naszego kraju — że przypomnę choćby symboliczne już San Domingo lub Sammo-Sierrę. W ostatniej wojnie oddziały polskie na zachodzie walczyły u boku sojuszników o Polskę i w zgodzie z interesami Polski, bo przecież biły Niemca — ale one bezpośrednio biły się właściwie o Norwegię, o Anglię, o Włochy...



Armia Czerwona jest pierwszym naszym sojusznikiem, który przelewał krew bezpośrednio w walce o Polskę i który ziemię naszą wyzwolił krwią i życiem dziesiątków tysięcy swoich żołnierzy. Jeśli dodamy, że armia ta pomogła nam odrodzić nasze własne, suwerenne Wojsko Polskie, że je uzbroiła w znakomity i nowoczesny sprzęt bojowy, że je karmiła i mundurowała tak długo, dopóki nie postawiliśmy na nogi własnej gospodarki już w wolnej Ojczyźnie, że wyszkoliła naszą armię i uczyniła z niej nawskroś nowoczesną, bitną i „obkutą" taktycznie siłę zbrojną, która tak walnie przyczyniła się do wyzwolenia Polski i do klęski Niemiec — to pojmiemy, dlaczego o Armii Czerwonej mówi nasz żołnierz nie tylko jako o armii sojuszniczej, ale bratniej.

— W czym wyrazi się obchód święta Armii Czerwonej w oddziałach polskich?

— Rozkaz Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego określa ten dzień, jako uroczysty dla nas. Żołnierze są w tym dniu od godziny 12 zwolnieni z zajęć i wezmą udział w akademiach i uroczystych zebraniach, poświęconych Armii Czerwonej. Przedstawiciele Wojska Polskiego złożą na grobach żołnierzy Armii Czerwonej wieńce, jako wyraz czci dla poległych w walce o Polskę.

W tym dniu zresztą cały świat niewątpliwie złoży hołd bohaterstwu i nieśmiertelnym zasługom Armii Czerwonej, położonym w obronie ludzkości.

Naczelny Dowódca w rozkazie swym przypomina zasługi Armii Czerwonej dla Polski i Wojska Polskiego. Warto tu powtórzyć takie np. cyfry pomocy zbrojeniowej, jaką otrzymaliśmy od naszych radzieckich towarzyszy broni: około 700 tysięcy karabinów i automatów, ponad 15 tysięcy cekaemów i moździerzy, 3.500 dział, 1000 czołgów, 1.200 samolotów, ponad 18 tysięcy samochodów, ogromne ilości materiałów pędnych, żywności i umundurowania.

— O ile nam wiadomo, z oświadczenia min. Rzymowskiego w Londynie, pomoc tę otrzymaliśmy bezinteresownie?

— Tak jest. Kiedy Rząd Polski zwrócił się do Rządu Radzieckiego z zapytaniem, jak wysoki jest dług Polski z tytułu należności za tę pomoc materialną, Generalissimus Stalin odpowiedział, że krwi ludzkiej opłacić się nie da, a żołnierze polscy przelewali krew, posługując się tą bronią.

— Przypomina się ob. pułkowniku, stosunek min. Bevina do podobnego zagadnienia na zachodzie.

— No cóż, macie jeszcze jeden przyczynek do zrozumienia, dlaczego nauczyliśmy się odróżniać armie tylko sojusznicze od armii także bratnich.

— Jak mocno idea sojuszu z Armią Czerwoną ugruntowana jest wśród żołnierzy Wojska Polskiego?

— Wiecie, dla żołnierza zagadnienie tego sojuszu nie wywodzi się jedynie z umów i traktatów, zawartych pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim. Przed żołnierzem zagadnienie to stanęło znacznie wcześniej, zanim można było w ogóle myśleć o paktach, stanęło, jako konkretna możliwość wzięcia udziału w walce przeciwko Niemcom i to na froncie decydującym o losach Polski, i wreszcie u boku sojusznika, który pierwszy w świecie dowiódł, że potęgę hitlerowską można bić i rozbić.

Braterstwo broni żołnierza polskiego i sowieckiego rodziło się więc w okopach, pod jednym kocem, przy jednym kotle, w smutkach wspólnych cmentarzy polowych i w radości wspólnych zwycięstw. Żołnierz nasz nauczył się lubić i szanować żołnierza radzieckiego, który okazał się tak wspaniałym i niezawodnym towarzyszem broni.

— Jaką rolę odegrali w Wojsku Polskim oficerowie z Armii Czerwonej?

— Tak, to jeszcze jeden niezmiernie istotny czynnik polsko-radzieckiego braterstwa broni. W okresie formowania jednostek Wojska Polskiego i w okresie walk nie mieliśmy dostatecznej ilości wykwalifikowanych oficerów polskich. Kilkanaście tysięcy naszych oficerów wymordowali Niemcy w Katyniu, bardzo wielu zabrał z sobą Anders, kiedy wycofywał swoje oddziały z Związku Radzieckiego — a bez oficerów nie można było myśleć o utworzeniu armii i poprowadzeniu jej w bój.

W tej dziedzinie przyszli nam również z nieocenioną pomocą nasi radzieccy sojusznicy. Oficerowie z Armii Czerwonej uczynili z naszego wojska tę siłę bojową, która brała Warszawę, forsowała Wał Pomorski, opanowywała Kołobrzeg i triumfalnie wkraczała do Berlina. Oficerowie radzieccy wyszkolili także tysiące nowych polskich oficerów, przekazując im swą nieporównaną wiedzę wojskową. Pomiędzy nami i nimi zawiązały się nierozerwalne węzły wzajemnej przyjaźni.

Od pewnego czasu trwa proces odchodzenia tych oficerów do Armii Czerwonej — zastępują ich wyszkoleni przez nich polscy oficerowie, lub oficerowie przybyli z zachodu. Ale żołnierz nasz nigdy nie zapomni tych swoich nauczycieli i dowódców, którzy tak ofiarnie na czele polskich oddziałów oddawali życie za wolność Polski. Ich praca była ogromnym wkładem w dzieło nierozerwalnej przyjaźni polsko-radzieckiej.

Dziś, w dniu święta Armii Czerwonej, żołnierz polski śle swym kolegom radzieckim najserdeczniejsze życzenia, oraz wyrazy czci dla ich wodza — Generalissimusa Stalina.

Rozmowę przeprowadziła
H. Tomaszewska

Ci, którzy hetmanili wojskom polskim i radzieckim,

w pochodzie wyzwalającym ziemie Rzeczypospolitej spod jarzma okupantów niemieckich



MARSZAŁEK WASILEWSKI



Marszałek Żymierski, gen. broni Świerczewski i gen. dyw. Spychalski na punkcie obserwacyjnym w chwili ofensywy na Berlin



MARSZAŁEK ŻUKOW



MARSZAŁEK ROKOSOWSKI

St. R. Dobrowolski

Z CZERWONĄ ARMIĄ NA BERLIN

Dzisiaj nie pamiętam już dokładnie daty tego dnia. Było to gdzieś w drugiej połowie kwietnia ubiegłego roku. Jako korespondent specjalny „Polski Zbrojnej" dostałem rozkaz, który — przyznajmy się — wyprosiłem dla siebie na wiele tygodni przed tym: pojechać do Pierwszej Armii W. P., która u boku jednostek radzieckich lada chwila przystąpi do ostatecznego uderzenia na stolicę Rzeszy.



Sowieccy artylerzyści na ziemi niemieckiej wymierzają sprawiedliwość.

Czym był taki rozkaz dla dośmiertnego warszawskiego patrioty, w którego oczach parę miesięcy przed tym równali z ziemią niemieccy bandyci jego rodzinne miasto, czym był taki rozkaz dla człowieka, który w Warszawie przeżył okupację hitlerowską, dla warszawskiego powstańca, dla „akisty", który doznał hańby niewoli —łatwo sobie wyobrazić.

Przez Toruń i Bydgoszcz gnaliśmy jak opętani małym, lekkim wozem korespondentów, byle tylko zdążyć, byle się nie spóźnić na to oczekiwane z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc, od kilku przecież długich, groźnych lat.

Do Kistrzynia nad Odrą droga była wolna i tylko od czasu do czasu przemykające się w tę lub w tamtą stronę wozy — nasze lub naszego radzieckiego sojusznika — przypominały, że gdzieś tam jeszcze toczy się jakaś wojna i tylko gęsto poprzybijane do przydrożnych drzew lub umocnione na specjalnych słupach tablice wołały do nas w obu sojuszniczych językach, polskim i rosyjskim, że tam gdzieś daleko przed nami stoi jeszcze Berlin, spelunka międzynarodowego bandytyzmu, gniazdo hitlerowskiej zarazy —Berlin, który wkrótce musi być nasz.

Do Kistrzynia wpadliśmy z moim współtowarzyszem „wyprawy na Berlin" jak dwaj wariaci, ale tu już musieliśmy nieco zahamować zbyt gwałtowne tempo naszego pośpiechu. Bo otó dopadliśmy wreszcie ogona wielkich armii ciągnących na Berlin. Z trudem przecisnęliśmy się małym naszym pojazdem — za chorągiewkami uśmiechniętych „regulirowszczyc" — przez dopiero co zbudowany na Odrze nowy, drewniany most — i dalej za Odrą otworzył się przed nami niekończący się widok samochodów, dział, czołgów, jednostek zmotoryzowanych, piechoty, kawalerii. Potop ludzi i broni.

Kiedyś czytając sławny opis z „Pana Tadeusza" wielkiej armii cesarza Francuzów, starałem się wyobrazić jak

„Konie, ludzie, armaty, orły, dniem i nocą płyną; na niebie górą tu i ówdzie łuny ziemia drży, słychać biją stronami pioruny".

—starałem się wyobrazić sobie owe

„...stada jakby gilów, siewek i szpaków, stada jasnych kit i chorągiewek"...

Nie, to nie to!

Widziałem jak we wrześniu 1939 roku przetaczał się przez Polskę najazd niemiecki. Widziałem jak ci sami Niemcy szli w roku 1941 po swoją zagładę na wschód — do Rosji.

Nie, to wszystko nie dało mi takiego obrazu potęgi, jak tamta „droga na Berlin".

Tu na szosie między Kistrzyniem a Strausbergiem wszystkie najbardziej ograne porównywania, najbanalniejsze metafory nabrały żywego sensu. Tu zrozumiałem dopiero, co może znaczyć i „potop ludzi i stali" i „żelazny walec" i co tylko chcecie.

Teraz posuwaliśmy się powoli, powiedziałbym z godnością, płynąc wraz z wielką masą żołnierską.

Jako jedyni na tym odcinku przedstawiciele zaprzyjaźnionej polskiej armii budziliśmy powszechne zainteresowanie. Co chwila wychylały się do nas jakieś głowy z innych wozów, co chwila, ilekroć usiłowaliśmy wymijać zatory na drodze, padały „z głupia frant" pytania, dokąd to tak śpieszymy.

Na nasze odpowiedzi, że my tak—do Berlina, wybuchały zbiorowe, entuzjastyczne okrzyki, za każdym razem przeradzające się w żywiołowe manifestacje na cześć Wojska Polskiego.

Przyznaję, czułem się nieco zażenowany jako ów „reprezentant", któremu przypadło odbierać te sojusznicze pozdrowienia.

Zwracały się ku nam spojrzenia ludzi znużonych, zmordowanych wysiłkiem, długą drogą, wielomiesięcznym nieraz trudem bojowym, ale pełne ognia, pełne entuzjazmu i wiary w słuszność sprawy, dla której ten trud został złożony.

I to był ten właściwy wyraz potęgi.

Po paru godzinach nastrój wspólnoty udzielił mi się tak doskonale, że kiedy o zmierzchu przybyliśmy do Strausberga — i kiedy przypadło nam zgłosić się do miejscowego komendanta wojennego, oficera Armii Czerwonej, uczułem się sojusznikiem „pełną gębą".

Nocą w Strasbergu gawędziliśmy z jakimś „krasnoarmistą", który gdzieś aż z za Wołgi przybył tu pod Berlin, ażeby dokonać rozrachunku ze zbirami Adolfa Hitlera za krzywdy doznane przez jego ojczyznę. Kiedy kładliśmy się na spoczynek, mocno przed tym uścisnęliśmy sobie ręce. Nie było rozbieżności w żołnierskich celach naszego życia.

Następnego dnia około godziny 10-ej rano znaleźliśmy się o 7 km. od centrum Berlina w miejscowości Mahlsdorf, ściślej rzecz biorąc na jakimś wschodnim przedmieściu pruskiej stolicy. Zatrzymaliśmy się około stanowisk radzieckich placówek, które bez opamiętania grzały w przeklęte miasto.

Był piękny słoneczny dzień wiosenny. Przed naszymi oczyma dokonywał się straszliwy odwet za Stalingrad i za Warszawę, za Oświęcim i katowanie w obozach dla jeńców sowieckich. Podjeżdżały na stanowiska sławne „katiusze".

Nie odnaleźliśmy jeszcze naszej Pierwszej Armii, która właśnie w tej samej chwili gdzieś od północy zbliżała się do Berlina. Ale tu obok nas biły nasze wspólne, nasze sojusznicze działa. Płaciły Niemcom za te same nasze krzywdy i cierpienia. Każdy pocisk wyrzucony na Berlin wtórował odgłosom pocisków wystrzelonych przez Wojsko Polskie na północ od Berlina i odgłosy te razem zlewały się w jedną żołnierską harmonię.

Za wolność, która jest wspólna — jedna i niepodzielna. O pokój, który jest jeden, wspólny i niepodzielny.



Polscy marynarze wkraczają do zdobytej w krwawych bojach Gdyn.

Płk. prof. dr. T. Sas-Jaworski

3)

Powrót na ziemie ojców i dziadów

Gdańsk był uprzywilejowanym miastem kupców i pośredników w wymianie towarów z zagranicą. Wiedział dobrze, że tylko opierając się o Polskę ma zapewniony rozwój i dobrobyt i, że z jej upadkiem kończy się jego świetność i bogactwo. Dlatego więc z interesu czysto kupieckiego przyjmował i gościł królów i ich wysłanników, stawiał bramy triumfalne, bił medale jubileuszowe i pisał panegiryki na cześć dworu królewskiego. To go daleko mniej kosztowało, niż t. zw. „palowe", cło wwozowe w porcie, który wyłącznie do własnej ściągał kieszeni. **Gdańsk wiedział też doskonale, że jego blask i zamożność skończy się, gdy dostanie się pod panowanie królów pruskich i przed tym losem bronił się rozpaczliwie aż do drugiego rozbioru Polski.**

Koniec świetności Gdańska

Jako też wtedy sprawdziły się smutne przewidywania wyrachowanych Gdańszczan. Zamiast samolubnej i krótkowzrocznej wolności nastała sroga polityczna i fiskalna niewola. Gdańsk niemiecki podupadł i stał się drugorzędnym portem bałtyckim. Z dawnych czasów pozostały tylko wspaniałe zabytki architektury i sztuki, pamiątki cenne z czasów słabego, niestety „panowania" królów polskich w Gdańsku.

Miasto i port popadły w letarg 150-letni, aż zbudziły się do nowego życia, gdy Gdańsk po raz drugi jako wolne miasto (po raz pierwszy był nim przez 7 lat: 1806 — 1813 za czasów Napoleona I) został oddany (1919) pod opiekę Polski. Padła bariera celna i znów szły z Polski i płynęły do Polski surowce towary, znów napełniały się stare magazyny na wybrzeżu zbożem Rzeczypospolitej z nowym cennym dodatkiem węgla kamiennego. Gdańsk stał się znów jedynym oknem na świat dla szerokiego i głębokiego zaplecza polskiego.

Ale wolne miasto zmieniło swoje oblicze. Już nie kupcy i patrycjusze, ale nasłani z Berlina urzędnicy chwycili w nim władzę w swoje ręce. Owszem, zgadzali się na handel zagraniczny Polski, ale zyskiem z niego chcieli sami zarządzać i go zabierać.

Trzeba odciąć Polskę od morza

Hitler zapamiętał dobrze słowa Fryderyka II, po pierwszym rozbiorze Polski: **„Kto posiądzie ujście Wisły i Gdańsk, ten w większym stopniu będzie panem Polski, aniżeli król, który nią rządzi"** — prowadził swą politykę w ten sposób, aby Polsce wykonywanie swych praw suwerennych w Gdańsku umożliwić.

Nadsyłani przez niego agenci i bojówkarze rozpoczęli serię szykan, dokuczliwych zarządzeń, publicznych obelg, bicia i mordowania urzędników i obywateli polskich w wolnym mieście

Traktaty wiążące obie strony były przez Gdańsk stale łamane i gwałcone. Prasa podjudzała dorosłych i młodzież na zasiedziałą i świeżo przybyłą ludność polską. Sprawcy ekscesów, napadów i zamachów byli albo nieuchwytni, albo przez sądy niemieckie uniewinniani.

Gdy władze polskie, chociaż potulne i bierne, trwały na stanowiskach, Hitler chwycił za oręż, aby nie tylko zawładnąć Gdańskiem, ale zdobyć i drugi port, który, sięgając do planów Władysława IV, zbudowała Polska w błyskawicznym tempie, w Gdyni.

Królowi chodziło wtedy (1629—33) o zbudowanie portu prawdziwie polskiego przeciw Szwecji i równocześnie złamanie zbyt samowolnego monopolu wolnego miasta. Inżynierowie zbadali dokładnie całe wybrzeże i wybrali dwa miejsca: jedno dogodniejsze pomiędzy Gdynią i Oksywiem, drugie więcej płytkie naprzeciw Pucka na półwyspie helskim. Władysław IV wybrał ze względu na zbyt bliskie sąsiedztwo pierwszego z Gdańskiem, ostatnie i zbudował port Władysławów, gdzie dziś leży wieś Chałupy. Pisał wówczas o tym urzędnik królewski, Janusz Radziwiłł, jako że „JKMość bardzo dobrze port opatrzył i szaniec potężny, Władysław zwany, zbudował tak wielki, że dobrej osady miasto być w nim może... Ale to miejsce bardzo Gdańszczan boli i nie wiedzą, co z tym czynić..."

Gdańszczan nowoczesna Gdynia bardzo bolała, gdyż wkrótce zajęła pierwsze miejsce wśród portów bałtyckich, Gdańsk zaś musiał zadowolić się drugim, ale tak, jak wówczas Duńczycy, tak teraz Hitler zastosował środek radykalny...

Kaszubi na straży Bałtyku

Podczas gdy Krzyżacy byli daleko na wschód wysuniętym bastionem germanizmu, na zachodnim brzegu Bałtyku działali cesarze niemieccy i ich margrafowie, osadzeni w marchiach granicznych.

Aczkolwiek syn Bolesława Krzywoustego Kazimierz Sprawiedliwy rozbitą skutkiem podziałów Polskę zjednoczył w znacznej mierze znów pod jednym berłem, nie zdołał jednak utrzymać Pomorza zachodniego i ujścia Odry (d. c. n.)

Kronika Łódzka

Mąka pszenna na karty żywnościowe

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że na miesiąc luty br. sprzedawana będzie na karty żywnościowe z miesiąca styczeń—luty br., w sklepach włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej:

Mąka pszenna w cenie zł. 2.50 za 1 kg. (w tym transport zł. 0.30, opakowanie zł. 0.20.—).

Kat. „W" — na odcinek Nr. 53 po 1 kg.

Chleb pszenno-razowy na karty żywnościowe

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że w miesiącu lutym rb. zrealizowane będą na chleb następujące odcinki kart żywnościowych z miesiąca „styczeń—luty" rb.

Chleb pszenno-razowy 96% w cenie zł. 2.35 za 1 kg.

Kat. „W" — na odcinek Nr. 33, uprawniający do nabycia 2 kg. chleba.

Kat. II — na odcinek Nr 32, uprawniający do nabycia 2 kg. chleba.

Kat. IR — na odcinek Nr. 32, uprawniający do nabycia 2 kg. chleba.

Kat. III — na odcinek Nr. 32, uprawniający do nabycia 2 kg. chleba.

Wydawanie kart żywnościowych do 28 bm.

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi przypomina wszystkim administratorom (wzgl. Cał. Komitetów Dom.), że z dniem 28 lutego rb. upływa termin wydawania kart żywnościowych przez Okręgi Kart Zaopatrzenia na m-c marzec—kwiecień.

Wobec powyższego wzywa się wymienione osoby do jak najszybszego podjęcia kart, ponieważ żadne reklamacje po tym terminie uwzględniane nie będą.

Dom Propagandy PPR

W Domu Propagandy PPR przy ul. Piotrkow[...]ej 262, 23 lutego o godz. 18-ej tow. Za[...] Helena wygłosi referat pt. „Rocznica Czerwonej Armii". Następnie: film pt. „W Imię Ojczyzny"

Centralne zagadnienia organizacyjne partii

W Domu Propagandy PPR przy ul. Piotrkowskiej 262, 22 lutego o godz. 18-ej tow. Granas wygłosi referat dla kursu agitatorów pt. „Centralne zagadnienia organizacyjne partii".

Komunikat

Centralny Robotniczy Dom Kultury — TUR, Piotrkowska 243 podaje do wiadomości Zespołów fabrycznych, że do dnia 25.II. br przyjmowane są w sekretariacie C.R.D.K. Piotrkowska 243 tel. 112-57 w godz. od 8—19-ej zgłoszenia do udziału w części artystycznej święta 1 Majowego.

W programie śpiew chóralny i solowy, orkiestra dęta i symfoniczna, kwartety pianiści i skrzypacy, inscenizacje, recytacje zespołowe i solowe.

Po teksty zgłaszać się do C.R.D.K. który w ciągu 3-ch dni od zgłoszenia zespołu potrzebne teksty dostarczy.

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR W.P.

Dziś i jutro o godz. 18 min. 45 oraz w niedzielę o godz. 14 (czternastej) min. 30 „Wesele Figara" Beaumarchais z udziałem Grabowskiej, Horeckiej, Jezierskiej, Romanówny Damięckiego, Grabowskiego, Krasnowieckiego, Kwaskowskiego, Łapińskiego, Pilarskiego, K. Skulskiego, Urbańskiego i Wollejki. Dekoracje i kostiumy O. Axera. Reżyseria K. Rudzkiego. W niedzielę o godz. 19 — „Elektra" J. Giraudoux w przekładzie Iwaszkiewicza w reżyserii Edmunda Wiercińskiego i dekoracjach i kostiumach Teresy Roszkowskiej. Wystawienie „Elektry" przez Scenę Poetycką Teatru Wojska Pol. stało się wydarzeniem artystycznym i kulturalnym życia teatralnego całej Polski.

TEATR POWSZECHNY T.U.R.

Dziś „Świerszcz za Kominem" Dickensa po raz pięćdziesiąty. Piękna sztuka Dickensa święci dziś jubileusz pięćdziesiątego przedstawienia, do którego wielkiego sukcesu artystycznego i powodzenia przyczyniły się: reżyseria Daczyńskiego, oprawa dekoracyjno - kostiumowa Cegielskiego, nowa ilustracja muzyczna M. Mierzejewskiego oraz doskonała gra całego zespołu (Czengery, Hanin, Jakubińska, Karpińska, Pietraszkiewiczowa, Bogucki, Borowski, Maliszewski, Pągowski, Pietraszkiewicz i Szubka). „Świerszcz za Kominem" pozostaje na afiszu do pierwszych dni marca, aby ustąpić miejsca świetnej komedii Pagnola „Mariusz", która ukaże się w reżyserii Aleksandra Zelwerowicza i z jego udziałem w roli Cezara, jednej z najświetniejszych w jego repertuarze. Role Fanny i Mariusza grać będą naprzemian Justyna Karpińska i Andrzej Łapicki oraz Halina Czengery i Czesław Wołłejko.

WIDOWISKO DLA DZIECI

w Kinie „Polonia" (Piotrkowska 67)

W niedzielę dn. 24 bm. Wileński Teatr Łatek gra bajkę „O Gwiazdce z Nieba". Początek o godz. 11-ej. Bilety w kasie kina od soboty od godz. 3 pp.

COLOSSEUM, Kopernika 16, od dziś do 28 lutego zmieniony repertuar i międzynarodowe atrakcje.

KAMERALNY TEATR DOMU ŻOŁNIERZA Daszyńskiego 34.

Kilkudniowa przerwa w spektaklach spowodowana została przeniesieniem do nowo przebudowanej sali, przystosowanej do potrzeb teatru. Prace techniczne dobiegają końca. Jednocześnie odbywają się ostatnie próby sztuki „Ich czworo" Gabryeli Zapolskiej w której udział biorą: Mira Zimińska, Janina Macherska Hanna Bielicka, Maria Kaniewska, Jan Kochanowicz, Ludwik Tatarski, Zdzisław Relski. Sztukę reżyseruje Erwin Axer. Kierownictwo artystyczne: Michał Melina, kier. liter. Paweł Hertz, dekoracje Atelier „Trójkąt". Premiera dnia 28 bm.

PORANEK MUZYKI JAZZOWEJ, piosenki i humoru. W niedzielę dnia 24 bm. o godz. 12.15 w Teatrze Domu Żołnierza przy ul. Daszyńskiego 34, na ogólne żądanie ulubieńcy Łodzi: Mieczysław Klecki na czele orkiestry jazzowej znana humorystka Hanna Bielicka i Julian Sztatler piosenkarz radiowy.

TEATR „SYRENA" — Traugutta 1.

Dziś i codziennie Wielkie Widowisko Muzyczne Z. Gozdawy i W. Stepnia p. t.

„TRZEJ MUSZKIETEROWIE"

z udziałem całego zespołu „Syreny" chóru i baletu. Początek przedst. o godz. 19.15.

AKADEMIA W ROCZNICĘ ARMII CZERWONNEJ.

25 lutego o godz. 16.30 odbędzie się w sali Teatru Wojska Polskiego Uroczysta Akademia z okazji 28-ej rocznicy Armii Czerwonej. W części oficjalnej zostanie wygłoszony referat i przemówienia przedstawicieli Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych, Wojska Polskiego i Armii Czerwonej. W drugiej części Koncert z udziałem orkiestry Filharmonii Łódzkiej.

TEATR SPOŁECZNY W C.R.D.K.

Centralny Robotniczy Dom Kultury — TUR Piotrkowska 243 organizuje Teatr społeczny do którego przyjmowani są amatorzy bez jakichkolwiek kwalifikacji.

Zapisy przyjmuje kancelaria codziennie od godz. 8—20-ej tel. 112-57.

Program radiowy na dziś

6.55 W-wa. 8.15 Program na dzisiaj. 8.20 Komunikaty i ogłoszenia. 8.25 Rezerwa. 8.30 Skrzynka poszukiwania rodzin. 8.45 Codzienny odcinek powieściowy: „Bartek Zwycięzca" — now. Henryka Sienkiewicza. 9.00 Przerwa. 11.55 Komunikat meteorologiczny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.03 W-wa. 13.30 Koncert z płyt w progr. Etiudy z op. 10 Fr. Chopina. 13.45 „Osiągnięcia włókniarzy" pog. gosp. E. Stawińskiego. 13.55 Wiadomości sportowe. 14.00 Przerwa. 14.30 Koncert kameralny w wyk.: Grażyna Bacewiczówna—skrzypce; Kiejstut Bacewicz — fortep.. 15.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 15.05 Czytamy gazety. 15.15 Płyty. 15.20 „Spółdzielnie pracy a Związki Zawodowe" — pog. spółdz. dr. Janusza Weissa. 15.30 Audycja dla robotników: 1) „Czy wiecie co to są wczasy?" — pog. Aleksandry Witkowskiej, 2) „Drugie stadium akcji przesiedleńczej" — pog. Władysława Lubnara, 3) Płyty. 16.00 W-wa. 19.15 Koncert symfon. z Krakowa. 21.00 W-wa. 21.30 Koncert z płyt w progr. utwory Czajkowskiego. 21.55 Skrzynka „Pomocy Zimowej" 22.00 Katowice. 22.30 W-wa. 23.00 Skrzynka poszukiwania rodzin. 23.25 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.30.

—o—

Kina

„Polonia" (ul. Piotrkowska 67) — „Norymberga" „Tęcza" (ul. Piotrkowska 108) „Parada Sportowa" — „Wisła" — (ul. Przejazd Nr. 1) „Adria" — (ul. Marszałka Stalina 2) — „Honolulu" „Bałtyk" (ul. Narutowicza 20) „Gdynia" (ul. Przejazd 2) „Świat się śmieje". „Stylowy" (ul. Kilińskiego nr 123) Złudzenie życia, „Włókniarz" (Zawadzka 16) „Hel" (ul. Legionów 2/4) — „Dni szczęścia" „Przedwiośnie„ (ul. Żeromskiego 74-76) — „Tatry" (ul. Sienkiewicza 40)— „Potęga życia" Film o przyszłych wirtuozach „Młodociani muzycy". „Robotnik" ul. Kilińskiego 178) „Halka" „Rekord" (Plac Reymonta) „Jadzia" — „Muza" (Ruda Pabianicka) „Przez łzy do szczęścia" „Zachęta" — Majdanek, Oświęcim „Od Wisły do Odry" „Bajka" (Franciszkańska 31) „Wesoły program" — „Wolność" (ul. Napiórkowskiego 16) — „Roma" (ul. Rzgowska Nr. 84) „Przez łzy do szczęścia".

Przetarg

Centrala Aprowizacji Przemysłu Włókienniczego w Łodzi Łódź, 6-go Sierpnia nr. 4, ogłasza nieograniczony przetarg na natychmiastową dostawę:

20 biurek
30 krzeseł
10 foteli biurowych
10 lamp biurkowych
5 stolików pod maszyny
5 szaf na dokumenty,
10 szafek mniejszych na dokumenty
5 maszyn do pisania
4 maszyny do liczenia
2 arytmometry
10 piecyków kaflowych wraz z rurami

Wyczerpujące oferty składać należy w biurz. Centrali Aprowizacji, Łódź, 6-go Sierpnia Nr. 4, najpóźniej do dnia 25-go lutego rb. — (włącznie).

Komunikat

Na podstawie przepisów art. 17 dekretu o podatku od wynagrodzeń (Dz. U.R.P. Nr. 38 z r. 1945 poz. 220), Izba Skarbowa komunikuje, że osoby, które otrzymały w r. 1945 wynagrodzenia od różnych pracodawców o ile suma tych wynagrodzeń za cały rok przekroczyła 3.000 zł. oraz osoby, które otrzymały w 1945 r. od jednego pracodawcy dwa lub więcej wynagrodzeń periodycznych, bądź też obok wynagrodzenia periodycznego również wynagrodzenia jednorazowe o ile łączna suma wynagrodzeń przekracza 4.800 zł. — obowiązane są do uiszczenia tytułem podatku od wynagrodzeń różnicy między należnością podatku od łącznego rocznego wynagrodzenia, a kwotą potrąconą tytułem podatku przez służbodawców.

Kwoty przypadające z powyższego tytułu do zapłaty powinny być przez wymienione wyżej osoby obliczone i wpłacone do Kasy właściwego Urzędu Skarbowego w terminie do dnia 15 marca 1946 r. przyczym przy obliczaniu podatku za okres od 1. 1. do 31. 8. 45 r. mają zastosowanie przepisy art. 45 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. z r. 1936 Nr. 2, poz. 6). Równocześnie z wpłatą należy złożyć w Urzędzie Skarbowym obliczenie różnicy, sporządzone na przepisanym formularzu.

Za właściwy terytorialnie należy uważać ten Urząd Skarbowy, w okręgu którego wyszczególnione osoby posiadały miejsce zamieszkania w dniu 15 grudnia 1945 r. W Urzędzie tym zainteresowani otrzymać mogą bliższe informacje, dotyczące sposobu obliczenia różnicy w podatku oraz przepisane formularze.

W wypadku niezastosowania się do powyższego w wyznaczonym terminie, nałożona zostanie kara grzywny z art. 185 Ordynacji Podatkowej (Dz. U.R.P. z r. 1936, Nr. 14, poz. 134), niezależnie od dokonania wymiaru różnicy z urzędu.

IZBA SKARBOWA W ŁODZI

Łódź, dnia 15 lutego 1946 r.

Kobiety polskie oskarżają!

Zeznania świadków, których nie powołano do Norymbergi

Przed Trybunałem Międzynarodowym w Norymberdze staje cała galeria świadków. Jedni opisują interesujące szczegóły, inni zeznają, jakby właściwie zadaniem ich była obrona morderców. Wzywa się na świadka pana profesora Młynarskiego, który ma bronić okrutnego kata Franka, ma składać zeznania książę metropolita Sapieha. Przyjdą jeszcze inni świadkowie, którzy będą „wybielać" hitlerowskich morderców. Tylko, w takim razie, dlaczego nie jadą do Norymbergi te polskie kobiety, męczone w Oświęcimiu, w Ravensbrück i w setkach innych niemieckich obozów?

A byłyby to zeznania, od których może wreszcie opinia świata wstrząsnęłaby się w grozie i oburzeniu.

— Było nas 84 młode dziewczyny — opowiada nam Wiesia K. ekswięźniarka z Ravensbrück — wszystko dziewczyny w wieku od 16 do 24 lat. Przywieziono nas 21 września 1941 roku do przeklętego Ravensbrück i po odbyciu kwarantanny umieszczono w barakach ogólnych. 1-go sierpnia 1942 roku wezwano 6 dziewczyn z tak zwanego „lubelskiego transportu" (pochodzące z lubelszczyzny, a podejrzane o współpracę z partyzantką), przeważnie m ł o d e i z d r o w e — do szpitala obozowego. Tu ofiary wykąpano, ogolono kompletnie całe ciało i dano zastrzyki z morfiny. Osłabione głodem i zastrzykami ,półprzytomne ofiary zaczęto wywozić na wózkach do sali operacyjnej.

Tutaj „znakomici uczeni niemieccy" dokonywali „eksperymentów naukowych" na swoich żywych ofiarach. Rozcinano głęboko dziewczynom nogi, a w rany zakładano rozmaite zakażone przedmioty, jak kawałki mundurów wojskowych, najrozmaitsze metale, szkło, cegły itp. Potem rany zszywano i zakładano nogi w gips. Dziewczyny odsyłano do specjalnych izolowanych pokoików szpitalnych. I po kilku dniach znów wieziono na salę operacyjną. Znów otwierano rany — wyjmowano zakażone rzeczy i zakładano nowe. Po takiej drugiej operacji ofiary porzucano zupełnie, nikt się nie troszczył o nie prócz więźniarek-lekarek polskich, które po bohatersku ratowały jak mogły swe cierpiące siostry męczenniczki.

Druga seria „doświadczeń"

— Druga seria doświadczeń — jeszcze jeden, niższy stopień dantejskiego piekła. Przeznaczonym na to „żywym polskim królikom" uczeni lekarze niemieccy łamali kości, wycinali kawałki goleni, zdzierali, zeskrobywali okostną, zadawli jednym słowem najrozmaitszego rodzaju „uszkodzenia" kości. Operacje takie powtarzali na jednej ofierze do pięciu razy. Na skutek tych operacji dziewczyny dostawały gruźlicy kości i setek innych chorób, które powodowały gnicie ciała, odpadania kawałami i śmierć w najstraszniejszych męczarniach.

Eksperymenty z zastrzykami

— Na porządku dziennym były inne „doświadczenia"— doświadczenia z wszelkiego rodzaju zastrzykami. Nie były to jednak zastrzyki, ratujące chorych od śmierci. Były to całkiem innego rodzaju zastrzyki — zastrzyki przynoszące pewną śmierć ofiary.

— Iluż moim koleżankom — z „królikarni" zastrzyknęli Niemcy zgorzel gazową, tężca, czy też inne najgroźniejsze choroby. Nie było wprost takiej potwornej boleści, takiej straszliwej choroby, której by Niemcy nie zastrzyknęli swym ofiarom Gwoli wyczynom nauki niemieckiej uśmiercano setki młodych istnień. Zdaniem naszym nie były to nawet ,doświadczenia", czy też jakieś inne eksperymenty naukowe, bo zarażone kobiety pozostawały bez wszelkiej pomocy lekarskiej. Po prostu zarażano nas jak szczury, byśmy mogły prędzej w straszliwych męczarniach wyginąć. Młode, piękne kobiety umierały w straszliwych męczarniach. Jedne czerniały jak ziemia, z innych znów krew wyciekała aż do oddania ostatniego tchnienia. Gdy już która cuchnęła bardzo — po prostu wynoszono ofiarę do krematorium lub rozstrzeliwano na miejscu.

„Transplantacja"

— Po tym przyszły inne doświadczenia z „białymi królikami". Pewnego razu wzięto spośród nas kilka młodych, zdrowych kobiet. Były to dwie Czeszki, dwie Ukrainki, dwie Jugosłowianki, — które zaliczone zostały przez Niemców do grupy „nienormalnych". Te kobiety, zabrane z naszej sali nie wróciły już do nas. Wróciły zato nocą do trupiarni.

— W nocy kilka lekarek polskich, za pomocą podrobionych kluczy, dostało się do tejże trupiarni i oto oczom ich, przyzwyczajonym do obozowej grozy, przedstawił się okrutny widok. Kobiety miały poobcinane ręce i nogi, pozdejmowano z nich całe płaty skóry, powycinano im kawały czaszek — powydzierano płaty mózgu.

— Ręce były poobcinane wraz z mięśniami barkowymi — powyjmowano ofiarom nawet łopatki.

— Już w dzień przeczuwałyśmy co się tam dzieje. Co chwila odjeżdżały samochody z obozu. Wsiadali do nich lekarze w pełnym rynsztunku operacyjnym z tajemniczymi paczkami w rękach. Samochody pędziły co siły w motorach do położonego o 12 kilometrów od Ravensbrück ,sanatorium dla elity hitlerowskiej" w Hochenlychen. Sanatorium to nosiło szumną nazwę „Ośrodka medycyny eksperymentalnej". Tam, w tym zakładzie ,naukowym", dokonywano prób transplantowania całych członków ludzkich na hitlerowców, którzy te członki podczas działań wojennych utracili. W Hochenlychen „kurowała się" cała „uszkodzona" elita germańska, asy lotnictwa, wysocy dostojnicy partyjni itd. Tu kosztem biednych „królików" doświadczalnych próbowano wrócić bezrękim — ręce, trepanowano czaszki, doprawiano stopy i całe nogi. Czy się te barbarzyńskie ,doświadczenia" udawały — nikt nie mógł stwierdzić, gdyż w chwili wkroczenia wojsk radzieckich „szpital arystokracji hitlerowskiej" był już opróżniony.

— Po tem wybuchł w obozie bunt. Nikt nie chciał iść na salę operacyjną. Wówczas urządzano w obozie łapanki. Uzbrojeni po zęby SS-mani brali siłą więźniarki do cel więziennych, gdzie je obezwładniano zastrzykami z narkotyków. Przy czym zwykle dwóch katów trzymało ofiarę pod ręce, a lekarz niemiecki dawał szamocącej się zastrzyk z morfiny.

Tyle opowiada jedna z więźniarek...

Proces norymberski trwa jeszcze. Prokuratorzy polscy winni co prędzej zebrać pozostałe żywe dowody eksperymentów niemieckich i tam przed sądem świata postawić je jako żywe oskarżenie barbarzyńców niemieckich. Obok Göringa, obok Dönitza, obok krwawego kata Franka — na jednej z nimi ławie oskarżenia winni siedzieć dzisiaj i „uczeni" niemieccy, którzy w imię szatańskich planów hitleryzmu dokonywali takich straszliwych zbrodni na istotach ludzkich.

Za te okrutne doświadczenia na tysiącach ofiar — winna również i „nauka" niemiecka ponieść zasłużoną karę.

Henryk Rudnicki

ZE SPORTU

O tytuł mistrza Polski

walczyć będą w Łodzi koszykarze Wisły i Warty

W sobotę rozpoczynają się rozgrywki grupowe o mistrzostwo Polski w koszykówce. W czterech miastach: Lublinie, Katowicach, Bydgoszczy i Łodzi walczyć będą zespoły naszych koszykarzy o zakwalifikowanie do finału, który odbędzie się w Krakowie w dniach od 22—24 marca.

W Lublinie grać będą AZS i Lublinianka (Lublin), „Społem" (Warszawa) i „Zjednoczone" (Łódź), w Katowicach „Pogoń" i AKS (Chorzów), „Znicz" (Warszawa) i „Cracovia" (Kraków), w Bydgoszczy „Zjednoczeni" i „Brda" (Bydgoszcz) oraz KKS (Poznań), w Łodzi zaś zmierzą swe siły tutejszy TUR z „Wisłą" (Kraków) i „Wartą" (Poznań).

Grupa łódzka uważana jest za najlepszą. TUR (Łódź) będzie miał ciężką przeprawę, aby zdobyć bilet do Krakowa.

Program łódzkiej batalii przedstawiać się będzie następująco: w sobotę grać będzie „Wisła" z „Wartą", w niedzielę rano TUR z „Wartą", po południu zaś z „Wisłą".

Zawody odbywać się będą, jak zwykle, w sali YMCA.

O ile w grupie łódzkiej, wskutek bardzo wyrównanych sił, trudno jest typować ewentualnego zwycięzcę, o tyle w pozostałych można to uczynić z mniejszym ryzykiem. Z grupy lubelskiej do finału zakwalifikować się powinni Warszawiacy, z katowickiej „Cracovia", a z bydgoskiej KKS (Poznań).

Kalendarzyk treningów KS Zryw

Kalendarzyk treningów klubu sportowego „Zryw" przedstawia się jak następuje:

Gry sportowe: Sekcja Kobieca trenuje w sali YMCA w każdą środę od godz. 17.30 do godz. 19. Sekcja męska w tejże samej sali w soboty w godzinach od 19.45—21.

Sekcja bokserska przeprowadza zaprawę w sali YMCA, w poniedziałki i piątki w godzinach od 16.45—18.

Piłkarze suchą zaprawę przeprowadzają w sali MKS (ul. Stalina 17) we wtorki i czwartki w godzinach od 19—21.

Zaprawa lekkoatletów odbywa się również w sali Milicyjnego Klubu Sportowego we wtorki i czwartki od god. 18—19.

Zapisy członków przyjmuje sekretariat w godzinach od 18—20 przy ul. Roosevelta 17.

—x—

60 zawodników na starcie bokserskich mistrzostw juniorów

We wtorek rozpoczynają się w Łodzi mistrzostwa bokserskie juniorów. Startować w nich będzie około 60 bokserów, którzy rozpoczęli uprawiać pięściarstwo po wojnie i nie odnieśli jeszcze 10 zwycięstw.

Eliminacje odbywać się będą: we wtorek i środę w sali „Geyera" w czwartek zaś, piątek i sobotę (finały) w hali „Widzew[illegible] Manufaktury". Zawody rozpoczynać się [illegible] o godzinie 18-ej.

—o—

Nowe imprezy

Sekcja gier sportowych TUR-u szykuje dla miłośników piłki ręcznej nową atrakcję. Będzie nią jakby powtórzenie mistrzostw Polski w siatkówce.

TUR zamierza zaprosić do siebie zespoły żeńskie AZS-u (Warszawa), „Warty" (Poznań" i Pomorzanina (Toruń). Z zespołów [illegible] „Społem" (Warszawa), AZS (Warsza[illegible] AZS (Łódź).

—o—

Dyżury aptek

Danieleckiego — Piotrkowska 127.
Zajączkiewicza — Zielony Rynek 37.
Gorczyckiego — Przejazd 59.
Karlina — Piłsudskiego 54.
Antoniewicza — Szosa Pabianicka 50.
Steckla — Limanowskiego 37.

Wieści z całego kraju

BYDŁO ZARODOWE DLA GOSPODARSTW ROLNYCH

Jak wiadomo, w dniu 3 grudnia 1945 roku Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych podpisało kontrakt ze Związkiem Rolników Szwedzkich. Kontrakt dotyczył kupna i dostawy bydła zarodowego nizinnego czarno-białej rasy ze Szwecji do Polski.

Bydło przewieziono w miesiącu grudniu ub. r. i styczniu rb. w 6-ciu transportach statkiem „Banana".

Ogółem zakupiono 1.058 sztuk bydła, w tym 198 buhai oraz jałowice cielne.

Materiał ten, w odrodzeniu od użytkowego materiału z UNRRA, będzie podstawą hodowli zarodowej w Polsce. Materiał powyższy oddany pod opiekę Związkom Hodowców Bydła, rozdzielony został pomiędzy majątki państwowe oraz częściowo między rolników-hodowców.

ZGON WYBITNEJ ORGANIZATORKI PRZEMYSŁU LUDOWEGO

Zmarła w Radomiu ś. p. Helena Sokołowska, jedna z organizatorek przemysłu ludowego. Wielka przyjaciółka wsi, posiadając znajomość tradycji tkactwa samodziałowego, organizowała wzorowe ośrodki, w których wypracowane były właściwe metody popierania przemysłu ludowego.

Wprowadziwszy do przemysłu ludowego ulepszoną technikę i szerokie warsztaty, przyczyniła się do kulturalnego i materialnego wzbogacenia wsi, której wyroby dotarły do miast i poszły w szeroki świat sławić imię polskiego chłopa. Dużą kolekcję tkanin ludowych przekazała Muzeum Narodowemu w Warszawie.

Niezwykła energia, umiłowanie sztuki ludowej, głęboka znajomość sztuki tkackiej czyniły z Heleny Sokołowskiej niezastąpioną działaczkę, która łączyła w sobie zalety społeczniczki i artystki.

POGŁĘBIARKA ZATONĘŁA — ZAŁOGA URATOWANA

Pogłębiarka, jaką Polska miała otrzymać z Lubeki, na skutek silnej burzy panującej na Bałtyku, zatonęła w odległości 30 mil od Rozewia. Załoga pogłębiarki została uratowana.

Holowniki, które ciągnęły pogłębiarkę, przybyły do Gdyni w dniu 15 bm.

W drodze powrotnej zabiorą one statek angielski „Empire Rhodes", który swego czasu spalił się częściowo w porcie gdyńskim.

DUŃCZYCY DOŻYWIAJĄ DZIECI POLSKIE W GDAŃSKU

W Gdańsku odbyło się uroczyste otwarcie punktu dożywiania, utworzonego przez duńskiego towarzystwo i zarząd miasta pn. „Ratuj Dziecko". Duńczycy przyjęli przedstawicieli władz i zaproszonych gości, odśpiewaniem po polsku „Jeszcze Polska nie zginęła".

Tegoż dnia 400 polskich dzieci otrzymało posiłek złożony z mleka i mięsnej zupy.

Punkt ten będzie dożywiał w przyszłości 1.200 dzieci.

200 TON NA GODZINĘ.

Urządzenia przeładunkowe do węgla w porcie gdańskim są lepiej rozbudowane i znajdują się w lepszym stanie, niż w Gdyni. W porcie gdańskim przy przeładunku węgla pracują dwa taśmowce i siedem do ośmiu dźwigów. Niezbyt korzystnie rozłożone są tory, co uniemożliwia sprawne odprowadzenie pustych wagonów.

W Gdyni na wybrzeżu duńskim znajdują się dwa taśmowce: jeden stalowy do większych sortymentów węgla, drugi gumowy do przeładunku koksu i drobnego węgla.

Zdolność przeładunkowa dochodzi do 200 ton na godzinę. Praktyczna wysokość przeładunku na dobę w obecnych warunkach wynosi do 4.000 ton węgla, Ponadto na nadbrzeżu szwedzkim pracują dwa dźwigi.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź Piotrkowska 86. Tel.: 254-21. Drukarnia Zakł. Graf. Spółdzielni Wyd. „Książka". D-08592